

SPRAWA ŻYDOWSKA

W r. 1859,

w liście do Ludwika Merzbacha,

przez

JOACHIMA LELEWELA

rozważana.



POZNAŃ,

Nakładem i czcienkami Ludwika Merzbacha,
1860.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



Fb 29861

Wypożycza się
tylko do czytelników

SPRAWA ŻYDOWSKA W r. 1859,

w liście do Ludwika Merzbacha,

przez

JOACHIMA LELEWELA

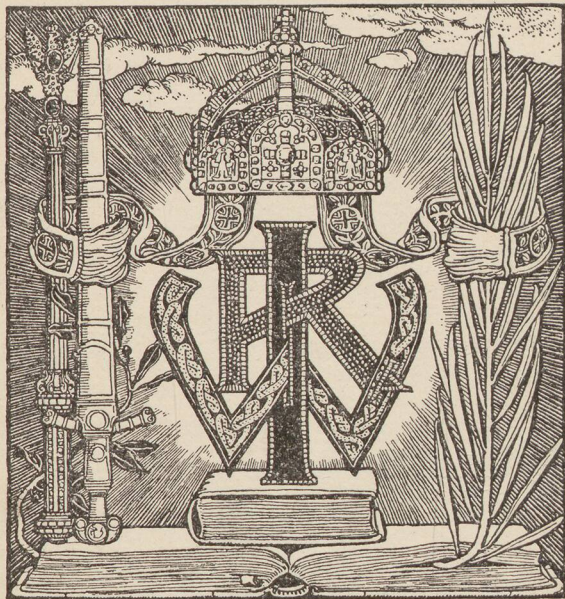
rozważana.

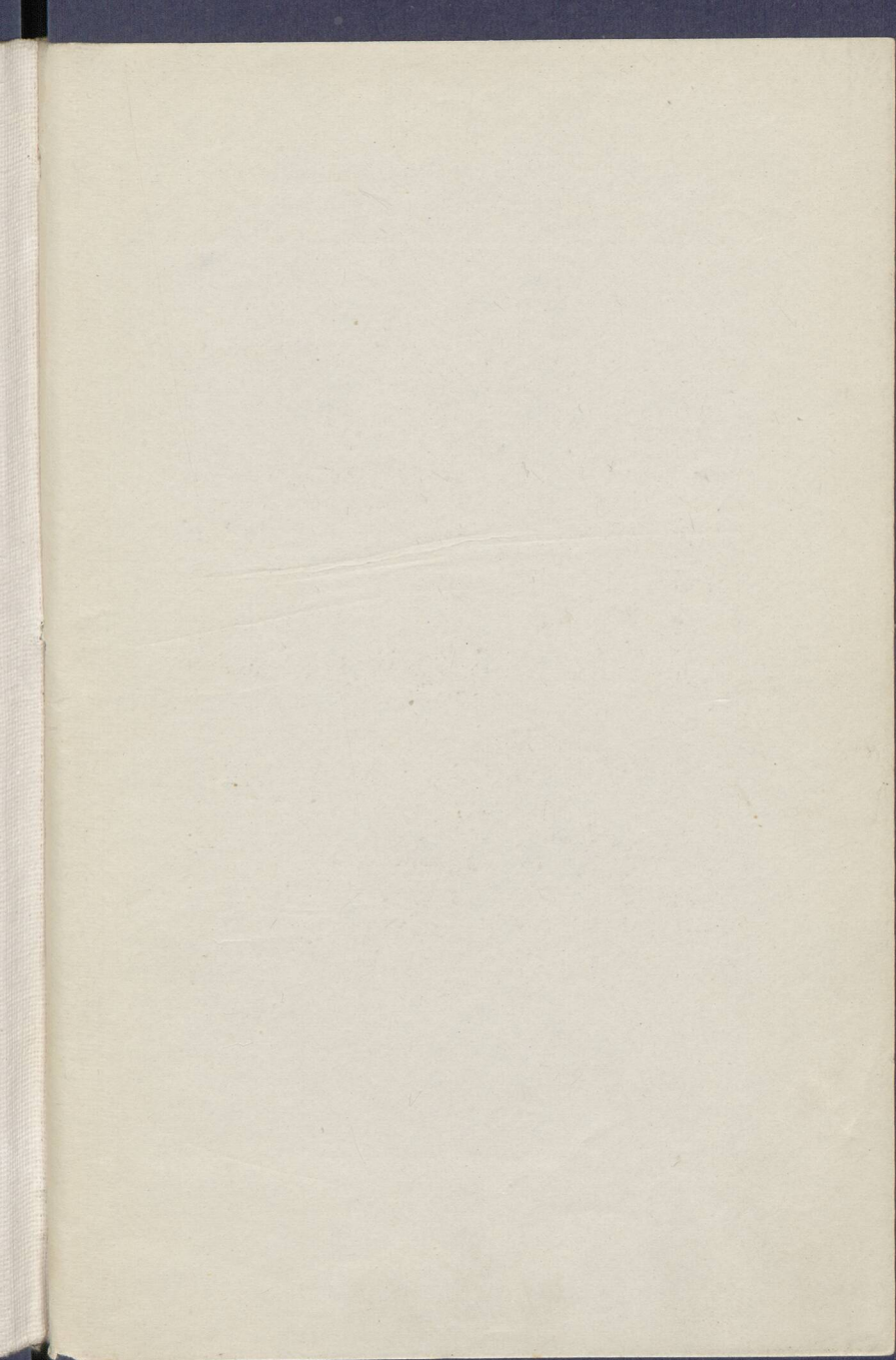
POZNAŃ,

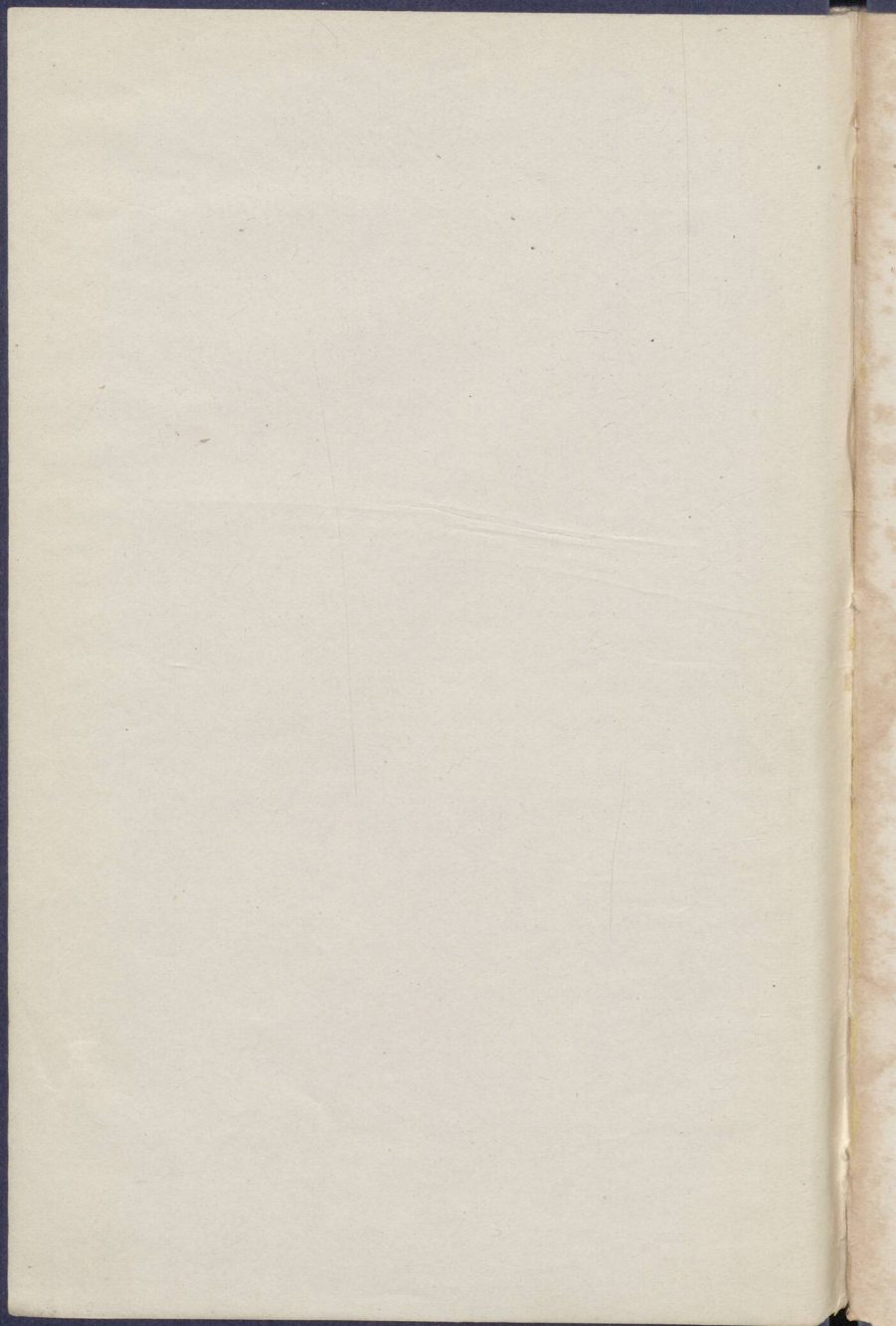
Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha.

1860.

KAISER·WILHELM·BIBLIOTHEK·POSEN







SPRAWA ŻYDOWSKA

W r. 1859,

w liście do Ludwika Merzbacha,

przez

JOACHIMA LELEWELA

rozważana.



POZNAŃ,

Nakładem i czcienkami Ludwika Merzbacha,
1860.



Bruxella 1 listopada 1859.

Panie Merzbach.

Stroskani o obecność, a przyszłością niepokojeni, zgłaszacie się do mnie i wzywacie, abym się zajął skreśleniem historji Żydów, albo kwestji żydowskiej. Macie, jak widzę, dobre o méj możebności mniemanie: dzięki za to.

Bądźcie spokojni, nie tak to straszne rzeczy, jak niekiedy chwilowe wzruszenie wystawia. Niejątrzyć się: cierpliwości trochę; czas łagodzi, koji dolegliwości; złość i namiętności wstydem okrywa, larwą ohydy powleka.

Od młodych lat dopilnowywając korekty dzieła Czackiego o Żydach w Polsce, którą mi powierzył; potym własną rozwałą, własnym rozpatrywaniem losów jakie się w koleji wieków roztaczały, uczyłem się szacować i oceniać zalety i zasługi plemienia

israelskiego, jego wady i krewkości, naturze ludzkiej nieodzowne. Niebrakło mi zdarzeń, ni dzieł do rozwagi rzecz objaśniających; ni pociągu do wglądania w szczeguły jakie dla mnie powab miały: ale to nie wiodło do wypracowania czego w przedmiocie w którym odznaczyło się bez liku pisarzy biegłych, naukowo należycie usposobionych. A mnie po zbyt ubiegłych latach, na zdolniejszych, młodszą obdarzonych żywotnością oglądać się należy: tym bardziej zem słyszał z ust Carmolego: dzieje żydowskie, z żydowskich tylko źródeł poznać się dają.

W Niemczech Żydzi sami o swój przeszłości i obecności piszą. Czemuż tym niezajmą się nasi w polskim języku? W Litwie Żydzi piszą i drukują wiele, a w tym, ani krzty mowy polskiej: a jednak umieją gładko, poprawnie i powabnie tą narodową pisać mową. Czemu nieprzełożą z hebrajskiego na polski, mnogich powieści orjentalnych; dziełek historycznych jakie mają. Niebrakłoby i scjencyficznych wiadomości, w medycynie, matematyce, kwestji ekonomicznej, handlu, socjalnej; a mianowicie filozoficznych, moralnych. Wiele postrzeżeń i wyobrażeń, dziś jakby nowych, znalazłyby niewątpliwie orzeczenie swe niedopiero. Czemu nieprzełożyć na polski, poezji, śpiewów, modlitew podnoszących chwałę bożą, z których niejedna stanęłaby obok psalmów Dawida. Pe-

wnie niemało z tego ogłoszono w mowie niemieckiej, za cóż niema być znane w polskiej. Ci co bratnią ręką wspierają i zasilają narodowe piśmiennictwo, niemogą odmówić szczodrej pomocy przepolszczonym hebrajskiego piśmiennictwa płodom.

Ktoś mi z przekęsem szepcze: to i talmud na polski przełożyć. Tak jest; cały w zupełności. Przejeżdżał tedy przed laty, światły talmudzista Żmudzin: jechał nauczać w Hollandji. Rozmawialiśmy o talmudzie. Nieraz powtórzył: tak wykladać musimy; instrukcja, oświecenie da jinny wykład; wieleż to rzeczy jinaczéj rozumiano dawniéj, jinaczéj dziś. Wspomniałem mu że, (jak dziś,) przed trzydziestą laty widziałem dwu pierwszych talmudu tomów przekład na polski, który dał się wesoło czytać; a był zamiar ogłoszenia go drukiem. Ah to jedyna rzecz, zawołał: nasi się zawstydzą i przepadnie. Czacki zapowiadał otworzyć publiczny talmudu wykład w szkole krzemienieckiej.

Literatura czyli biblijografia hebrajska, jest cokolwiek znana, ale nie w języku polskim. Interesuje ona w powszechności; w szczególności interesowaćby powinna pisarzy w Polsce zrodzonych, z których co lepszego nieraz w obce wynosiło się strony. Carmoly który przez lat kilka sam na swą rękę wydawał dziennik o rzeczach israela po francusku pod

titulem revue de l'orient; któremu z Benjaminem z Tudeli po świecie, a z pielgrzymami po Palestynie podróżować ułatwiałem; któremu, niemieckie, krwią israela oblane objaśniałem okolice: Carmoly mówię, znotował do 3000 pisarzy hebrajskich z Polski. Wprawdzie dopowiedział mi, że z tak mnogiéj liczby, ledwie co ważniejszego, gdy w powszechności są to komentarze talmudu, albo spory sektarskie: wszakże to, nieobojętne, gdy poruszają umysły świata, a to historycznego wymaga poznania i objaśnienia. Co z tym zapasem Carmoly robi, gdzie się sam zawieruszył, od lat kilku niewiedomo mi. Dobrzeby wysledzić go, i pozyskać notaty, aby ten trud jego nieprzepadł. Notował w języku francuskim.

Choć z zanego wzruszenia, nierostropnego doprosili się sowizrzaństwa ci, co Lesznowskiego targnęli. Powieść u nas była, że wymagają odwołania obrazy, wyzywając na pojedynek, jakby to szło o niewinność Jadwigi. Wszakże dwónastu junaków, odszczekania niewymagali: sąd nakazał. Liche to, plugawe środki, te pojedynki. Z pisma widzimy, zaszło tylko wymaganie odwołania tego co drwiąc nakręślił. O pojedynku zmianka niema.

Wymaganie jest z powodu obrazy zamożniejszych, pomawianych o siabrostwo; z powodu téż nieprzyzwoitego toku drwin, a jest gwałtowne. Cale mi

się to niepodoba. Powołując kogoś do przyzwyczajenia, wypada samemu przyzwójcie się zachować. Gwałtowne wymaganie, skutku mieć niémogło. Wywołać mogło bójki, strzały, jak niedawno mieliśmy w Paryżu awanturę Figaro z wojskowymi. Wojskowi belgiccy, cofnięcie ujemy swęj dzielności w dzienniku londyńskim, grzecznie wyjednali.

Obraza, zniewaga, obelga, często, pospolicie nawet, obrazą się stawą, gdy ją za obrazę przyjmiesz: przepada gdy mimo się puścisz.

Dobrze tęż baczyć, jak to wszystko koncentruje się do bałwana persony. Podły jesteś! oh! to obelga osobista, strzelaj się. Czyn twój podły, coś to mniej. Poczytam cię za podłego: to ty, a drudzy? Są to lokucje zarzut bezpośrednięj obelgi uchylające, znośniejsze. Zwrócenie zniewagi, obelgi, do wielu, do towarzystwa, obojętnięj przechodzi. Znieważanie plebienia, narodu, różnie się wydaje: rzeczą wielką, rzeczą małą. Zniewaga rozkrusza się w proch, le dwie czuć się dającym pyłem milionowe posypuje żyjątki. Wszakże o honor narodowy, gwałtowne bywają upominania się.

Zdarzyło się, przegrał w Bruxelli książę Max 15,000 franków. Wnet otrzymał pieniądze, honorowego długu nieopłacił i znikł. Zawiadomiony o ujściu dłużnika gracz, w liczny towarzystwie krzyknął: on

voit que le plus brave des Polonais, est toujours lâche. Był temu obecny z naszego rodu w belgickiej służbie major. Stroskany, przychodzi do mnie, co z tym robić? Wzruszyć ramionami mówię; w tęczę można było odwrócić: on voit que le plus lâche, est toujours brave pour gagner et se plaindre, quand l'argent lui échappe; a kiedy to w razie na myśl nieprzyszło, śmiać się z gracza.

O co szło w zażaleniu na Lesznowskiego? o poniewieranie ogółu: rób z nim co chcesz; o przymówkę zamożniejszym co talenta swoich cenią wyżej i protegują. Na to było odpowiedzieć: kiedy mamy stanowić w narodzie coś osobnego, to dla nas zaszczyt że o swoich dbamy; niebyliśmy na koncercie aby cizbą niezepsuć muzycznój harmonji która redaktora zachwycała.

Drwiny odeprzėj drwinami; złość sarkasmem; fałsz, oszczerstwa, gromką prawdą lub milezącą wzgardą. Na to są pióro i druk. Do podobnych zatargów jesteśmy nawykli, jest do tego swoboda. Ale u Was cenzura na zawadzie: to prawda. Złość puszczaj mimo siebie, by nieprzyłgła do ciebie.

Stało się niestety jinaczėj. Z małej chmury ulewny deszcz i nawałnica.

Mieszkał w Turcji w Drinopolu czy blisko w Eskibaba, z przodków zasiedziały, pono Wyrwa z kilku

towarzyszami. Dość spokojnie. Choć czasem Turek jim dopiekl, znosili przeciwności cierpliwie. Jednego razu usłyszeli Turka, dla swój zabawy, chrześcijan łączego. Oburzeni, pozwolili sobie Turka strofować, ufni w tolerancją wyznań, jaką się rząd turecki szczyci. Turek strofowaniem draśnięty, pozwał wszystkich do sądu, skarżąc że go rozmyślnie i zmownie obelżyli, odgrózkami zagrażają bezpieczeństwu jego dostojnej osoby, powodowani niechęcią kasty, na cześć islamu zawziętej. Przed kadym obżałowani odpierają srogie zarzuty, wyjaśniają swe położenie. Kady słucha. Prą się strony. Kady słucha. Turek uderzył mu w sedno, mydli i wikła. Obżałowani usiłują wydobyc się z matni. Nie do myśli to kademu. Zniecierpliwiony skargą i obroną, jak niekrzyknie: a wy psy niewierne od 800 lat płodami ziemi naszej żywicie się, bogaciecie się. Massy wasze szachrują, zajmują się tym, czym my się nietrudnimy; szwargoczą przyniesioną mową, nieprzystępne dla civilizacji wschodu. Zamiast wybrnąć z przestarzałych przesądów waszych, wolicie haracz płacić, anizeli korzystać z dobrodziejstwa jakie wam prawo Mahometa otwiera. Moglibyście wynieść się na baszów, wezyrów, na sułtanów nawet, gdybyście islamu przyjęli, obrzezać się dali. Najwyższe zaszczyty buńczucznego szlachectwa, bratnią ręką wam podawane, ze wzgardą

odrzuć. Niewdzięczni, zakamieniali w złości, lzy-
cie wiernych, odgrózkami miotacie. W dyby, w dyby,
bastonada w pięty. Prawo przepisuje od 30 do 60:
złagodzić na 31. — Wyrwa zdziwiony argumentami,
logiką i rozsądkiem kadego, dziwił się jego znajo-
mości historii, biegłości w prawie i zastosowaniu do
praktyki: odwołał się do sądu muftego czy sultana,
których, oby rozsądek natchnął.

Kubek w kubek coś podobnego zaszło w Warsza-
wie, gdzie zapadł sąd i wyrok nierudy, sądu policji
poprawczej. Niebędąc prawnikiem, bolejąc nad zda-
rzeniem, możebym niemiał pochopu do aktu sądo-
wego zaglądać, ale słysząc tutejszych advokatów, sę-
dziów, prokuratorów szyderczo o nim mówiących,
rozczytałem się w nim, a najdując rozprawę arcy hi-
storiczną, zdało mi się czytać sądową satyrę na
sprawiedliwość. Wszędzie nadużycia policji są gło-
sne, w sądach policji poprawczej niebraknie onych:
ale podobnego dziwactwa, trzeba by chyba w ciemni
zeszłych wieków wyszukiwać.

Akt ten sądowy, zawiera naprzód wywód sprawy
prokuratora, potem siedemnaście zważywszy, w któ-
rych: 1, zaskarżenie Lesznowskiego; 2, 3, 4, roz-
prawy sądu z obrońcą; od 5 do 8, ocenienie prze-
stępstwa obwinionych i zastosowanie artykułu kar-
nego; 9, Ignacego Natansona w szczególności; 10, 11,

Mikołaja Epsztejna; 12, ocenienie artykułu gazety; 13, 14, uchylenie listów bezjimiennych; 15, 16, uchylenie wykroczenia Isidora Brümer; 17, koszta prawne; nakoniec wyrok.

Akt ten zawiera, nietylko wyrok, ale relacją procesu w formach niezwykłych, dla tego zapewne, żeby o biegu procesu publiczność jako tako dowiedziała się, gdy takowy toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Prokurator uchyla z przed oka utyskiwania obrońcy, jako będące za obrębem ocenienia sądu, rzecz jedynie z czystego prawnego stanowiska ocenia. Zażalenie Lesznowskiego nie wykracza z obrębu sądowego, uwiadamia że artykuł jego kastowe poplecznictwo Żydów obraźliwie wykazujący, wywołał w jemie całego plemienia żydowskiego, jimiennie lub bezjimiennie obelżywe pisma, jakie składa (zważywszy, 1, 12).

Sąd ze swjej strony, uznał za potrzebę, nietrzymać się jedynie prawnego stanowiska; podobało mu się wystąpić za obręb sądowy, za obręb obowiąsku swego bo idea israela niewoli go, do pobieżnego rozprawiania z obrońcą.

Obrońca, jak to bywa, wyszedł z obrębu, rzucił pogląd na przeszłe i obecne położenie plemienia isra-

elskiego w Polsce: to staje się dla sądu polem do rozpraw, i wytoczenia własnej idei swojej.

A kiedy z tego powodu sąd na 800 lat bytu pogląda, na przywileja i prawa powołuje, powinienby wiedzieć, że Żydzi z ziem jakie posiadali, z czasem wyzuci, do usług publicznych jakie pełnili, przystęp stracili. Że się to stało jak niegdy w rzymskim państwie: odsunięci od urzędów, od wojska i wszelkich spraw publicznych, poczęli być jedynie handlarzami pieniędzy lub towarów i rzemieślnikami. W r. 1539 kiedy w Polsce kupców i rzemieślników Polaków, ledwie 500 było, Żydzi liczyli swych kupców 3200, a trzy razy tyle rzemieślników, to jest do dziesięciu tysięcy.

Zawadza to sądowi, że Żydzi lat 800 płodami ziemi polskiej żyją. Żyją płodami powszechnej rodu ludzkiego żywicielki, nieogłodziwszy jinnych téj ziemi mieszkańców; żyli płodami jakie nabywali za grosz własnego zarobku. Odziewali się własnym trudem, żupany, kontusze, obówie, fraczki, katanki szlachcie przyrządzali; strojili jich jubilerką; herby jim na signetach wyrzynali, i liczne w jich ekonomice, jakich nieobliczam, usługi czynili: kiedy bida, to do żyda.

Żydzi niechodzili z dziadami kościelnymi zebrnąć, ani z kapturnikami kwestować. Sami sobie wystarczali. Żyli czosnkiem i cebulą, niezbytkowali, niehu-

lali, niezalewali się; w obyczajach surowi i moralni, nierozpustowali; odziewali się sami wedle możności, łachmanami lub sajetą; nędzarz między nimi, jałmużnę nalazł. Budowali sobie synagogi, szpitale; o powszechną plemienia swego instrukcją dbali. A cnota ich wzajemnego wspierania się wyszydzana przez Lesznowskiego, poczytana za wykroczenie kasty sądowym zdaniem. Sąd co sobie wymyślił jakąś teorią ekonomji politycznej przez ekonomistów nieznaną, troszczy się o kapitały żadnego pożytku nieczyniące, u bogaczy zalegające. Niech się nie troszczy: kapitaliści nie są coby na kapitały, jak zółw na jaja patrzyli; kapitały, przynoszą jim i krajowi procenta i pożytki. Niepożądaj domu bliźniego twego, ni wołu, ni osła, ni rzeczy jakiej które jego są.

Pobieżne rozpieranie się z obrońcą, przybrało odrażliwe wejrzenie złego usposobienia sądu ku plemieniowi, z którego przed nim obwinieni stoją, których sam widzi jak reprezentantów tego plemienia.

Pojawiła się była szczerą chęć reformy Żydów. Zapowiedziano 1775 tym którzy by wzięli się do rolnictwa uwolnienie od pogłównego, i już miałem 1789 pociechę, mówi Czacki, że kilkanaście familji w czasie mego urzędowania w komissji skarbowej, użyło téj swobody. Kiedy 1794, rozpacz uzbroiła stolicę, Żydzi nielekali się śmierci, zmieszani z wojskiem i lu-

dem, dowiedli że niebezpieczeństwo, niejest jim straszne, a sprawa ojczyzny, jest miłą. Tak się wyraża, urzędowy dziennik powstania w gazecie. A potem na Pradze krwią własnego pólku ojczyźnie, zasłużyli się.

Zdarzyło się to przez Żydów uznanie, w żadnym innym kraju nieokazane, w czasie, kiedy krwawa zawierucha we Francji, porwała jich i zatopiła gwałtownie w przeobrażenie towarzyskie. Sądowe jednak zważywszy, dostrzega tylko individua, a twierdzi że plemię niedaje cienia przychylności dla kraju, ni żądzy zlania się z krajowcami; uparte w zastarzałych zasadach, odręca wszelki postęp civilizacji zachodu; a niepodobna podzielić zdania, żeby co było w ludności polskiej, coby stało na zawadzie (zważywszy 2, 3).

Przybyszami są a od lat 800, pobyt jich nieczyni krajowcami. Przybyszami są od arki Noego, Mazury czy Polacy; przybysze szlachta lachy, z Saxonji, Kaukazu czy Szwecji; przybysze mnogie ludności miejskie mianowicie, z Niemiec: to są krajowcy, choć później przybyli. A ci ostatni siedli na swoim prawie, na swoim przywileju, tak jak dawniej Żydzi na swoich. A w roku 1807, Żydzi jako krajowcy i Polacy, de jure prawo obywatelstwa otrzymali. Nieprawnie pokątne polecenia, użycie de facto wstrzy-

mały, wzbrowiły nawet nabywania i posiadania ziemi. A sąd zaprzecza téj części ludności polskiej, wiekami pozyskanego prawa krajowców, poczytuje za przybyśzów od wczora.

W ostatnich czasach, przed laty trzydziestą, kiedy odejmowano Żydom, znaczny środek wyżywienia się na tym świecie, przez co położenie jich pogorszało się; słyszałem od kierowników jich losem: nędzą i głodem należy zmusić to plemię do odmiany życia. Powoływano jich do roli, a w rozporządzeniach namiestnika, nie spominając o jinnych zastrzeżeniach, czytaliśmy przepis, aby na roli osiadającym, niepowierzać żyznej, produkcyjnej ziemi, tylko wydmy, sapy, piaski. Pewnie że nie ludność polska na zawadzie stawała, jeno jój kierownicy. Była to przyęta do zatrudnienia rolniczego, do którego przez wszystkie wieki upłynione, niemieli przystępu: chybaby się oddali pod chłostę ekonomów i pańskich podstarościch, obowiązując się pańszczyzną, gwałtami, daremszczyznami, jak to jest u tureckich i perskich Kurdów w Azji, którzy od pługa odrywają israela, frymarczą nim, jak bydłem. Upór w zastarzałych przesądach, powiada zważywszy sądowe, przesładowania jakich niezapiera, czynił możliwemi sposobami do przekształcenia przybyśzów (kasty israela), na krajowców. Struchlałby Czacki, na taki argu-

ment, gdyby z grobu powstał. A na czym to przekształcenie zależy, dalsze okazują argumentacje.

W Polsce są kasty: chłopów, szlachty, nowotna odnodworców, Tatarów, Żydów; a o niewiele szło że się nie utworzyła protestantów, kiedy Rzym usiłował niedopuszczać małżeństw z nimi, z powodów religijnych. Kasty wynikają z wyłącznych zatrudnień, z zabobonnej religji wyłączenia się, z dobrowolnego przesądnego uniżania się, a co zdrowsze z wynoszenia się nad inne; z czego wszystkiego wynika wstąpienie do rodzinnych między nimi związków małżeńskich. Tatarzy mahometanie w całym znaczeniu byli obywatelami. Gdyby wówczas pożąдали tegoż Żydzi może byliby otrzymali. A gdyby byli otrzymali, to najpewniejsza że jak następnie mahometanie tak i oni utraciliby go. Sąd admiruje łaskę statutów i konstytucji, co neofitom szlachectwo udzielała, z jakiej mogli też korzystać mahometanie. To sposoby przekształcenia do którego prześladowanie stawało się możebnym środkiem. Łaska dla ochrzczonych, jak u Turków dla zbisurmanionych, o jakiej dobitniej sąd kadego orzekał wyżej.

W półwyspie pyrenejskiej, udzielano tej łaski przemocą i gwałtem chrzczono massy; tym sposobem pomnożono hidalgów. Cóż spotkało tę nowochrześcijańską szlachtę? Srogi poniżenie, ohydne zniewagi do-

piekały jim z pokolenia w pokolenie. W kilka wieków od czasu obmycia grzechu pierworodnego wodą chrztu, roku 1733, podróżujący cudzoziemiec, naoczny świadek opowiada na co w Lisbonie patrzył: na płomienie pożerające szlachtę wyrokiem inkwizycji na stós wskazaną, z powodu podejrzeń i pomówień o judaizowanie, a król miał okienko dla przysłuchiwania się i przypatrywania konfessatom wprzód na torturę ciągnionym. A to miało miejsce po roku 1733 lat nie mało jeszcze. Pozwoli sąd, możebne środki rozpatrujący, że byłoby coś podobnego w Polsce nastąpiło, gdyby się massy do neofictwa garnęły. Wyrazy téż przechrzty, wychrty, niezbyt powabnej są wziętości. 1

Grozą przepelnia sądowe zważywszy idea israelska zgubnie wyrażona w bezjimiennym liście. W nim bowiem bezjimienny tchnący nienawiścią, nieprzyzwójcie wyraża się, że religja i inteligencja żydowska, dały chrześcijaństwu Boga, którego pojmować niezaczęli (jeszcze się nienauczyli), a Żydzi mają powołanie odrodzić jemię chrześcijanina i Polaka (jedyni reprezentanci rozsądku i miłości bożej w tym nieszczęśliwym kraju). 1 A szyderczy ton tego listu, wywołał znacznej liczby mojżeszowego wyznania mieszkańców, gwałtowne oburzenie.

W wielu względach, 1 zaczyna swe dzieło Czacki,



naród żydowski, stawia ważne dla człowieka obywatela i mędrca materiały do uwagi. Księgi kanoniczne tego ludu, są księgami które religia chrześcijańska między święte liczy. — Prorocy téż israela są prorokami dla chrześcijan; chwała boża ztamtąd wytryska; psalmy, księgi mądrości od nich; od nich dekalog i objawienie; od nich miłość bliźniego. Jan chrzciciel niejestże waszym prorokiem pyta farizeuszów Christus, a farizeusze uznają że jest. W przemienieniu pańskim Jezus ukazuje się między Mojżeszem a Eljaszem: zniknęli ci dwaj w chwale niebieskiej zatopieni: został Sam, rzekłszy: nieprzyszedłem zmieniać zakon, tylko dopełnić go. Są powinowactwa z jednego wynikające stanowiska. Kórz się chrześcijaninie przed Bogiem w bóżnicy israela, jak się korzysz we własnym kościele; kórz się z jednostajną bogobojnością, abyś Boga nieobrażał. Uchyl płaskie szydercze a błazeńskie anonima wyrażenia, zostaw ideę żydowską, a ufaj że w jimię chrześcijanina i Polaka, ci co znią występują, odrodzą się sami. Mają trwać Żydzi, powiedziano jest, jako świadectwo bytu Christusa i wcielonego Słowa. Na krzyżu Christus wyrzekł: odpuść jim Ojcze, bo niewiedzą co czynią. Jakież sumnienie waży się nienawiścią do plemienia, stawać wspan woli Christusa. Porzuć możebne środki,

niemiłosiernego prześladowania, miłością bliźniego staraj się przekształcić przybyszów i siebie.

Krzywdą jest narodu twierdzić ażeby pojęcia ludności polskich stały na zawadzie. Stoją na zawadzie kierownicy sprawy publicznej, ci co się czepiają jój steru; stoją na zawadzie złośliwe bigoty, z wyżyn swoich ludzkość obrażające; a za nimi trwożone ciemnych umysłów zawierzania. Niecne indywiduów wykrzyki, poczytujące się za reprezentantów, bądź pojęć ludu, bądź obywatelskiego interesu; rzucające w obec świata plamę na polski naród.

W pobieżnym pojrzeniu na pobieżne rozparcie się sądu z obrońcą, dotknęliśmy głównych argumentacji sądowych zważywszy. Są one organem myśli tych indywiduów, jakkolwiek mnogich, wszakże chciałbym wierzyć, z narodu polskiego wyjątkowych. W kłamliwych spomnieniach, kręślą okrutne najigrwania się ze stosunków u nas dotąd trwających, odtrącających wszelki postęp civilizacji zachodu. O to się uzalają i uskarżają dzieci israela, stając jak reprezentanci plemienia swego, obwinieni. Sąd obnaża przed nimi, złe usposobienie swe do plemienia, swe niechęci; pomiata plemieniem, urąga się obwinionym, występuje jakby skarżył sam, a ciągał do odpowiedzialności za winy od 800 lat popełnione lub za grzech pierworodny. Niejestże to szyderstwem, sądową sprawiedli-

wości satyrą. Możnaż się spodziewać po nim sprawiedliwości? Nie mogą obwinieni powiedzieć: nienawiść najdzie winę i do krzywdy przyczynę.

Lubo rzecz jedynie z prawnego stanowiska uważana, jest rzeczą biegłych advokatów i sumiennego sądu, jest jednak sumnienie i rozsądek powszechny, i każdego z osobna, oceniający krok sądowy.

Oskarżeni, pismem upominają się o krzywdę najmniejszej klasy Żydów, artykułem drukowanym wyrządzoną. W piśmie jich dostrzeżona obelga dostojnej osoby; śledztwo wywiodło znowę i zamiśl obelżenia. Kodex karny, wymaga za to przeproszenie i więzienie od 3 do 6 miesięcy. Sąd łagodząc ostrość: za jedną obelgę 23 przeprosin, a 70 miesięcy więzienia naznacza. Wyrok taki zadziwił i zniepokoził samego załującego. Jakiéżeby fatygi doznał, odbierać urzędowych 23 przeprosin.

Lesznowski 4 stycznia, w gazecie swój, przepuszczonój przez cenzurę, drukuje artykuł drwiący z Żydów, pomiatający nimi, upatrujący w wyższej klasie znowę przeciw talentom nie z jój koła występującym.

To oburza. Zjawiły się pisma bezjimmienne z odgrózkami, poniewierające redakcją. Redakcja ukazując, rozgłasza je.

Upominać się o krzywdę powołuje Ignacy Natanson. Radzą: a w piśmie swym domagają się dekla-

rowania redakcji, że swój artykuł skreśliwszy bez namysłu, desapprobuje, bo nie miała na myśli ubliżać tej części ludności krajowej. Oświadczają zaś Lesznowskiemu, że rozbudzanie fanatizmu przez rozszerzanie nieuzasadnionych wieści ze złością i szyderstwem, jest postępowaniem niegodnym, wynikającym ze złej wiary, kierowaniem się chęcią zysku ze szkodą ogólnego dobra, a zatem jest postępowaniem człowieka podłego.

Pismo to Lesznowski poniósł do oberpolicmejstra. Policja prosiła skarżących się, aby się wstrzymali od dalszej na Lesznowskiego napaści. — Lesznowski zaś ze swjej strony gdy mu cenzura niepodpisywała, puścił w obieg pismem objaśnienie swego widzenia i obawy przyszłości; poniesioną obelgę poczytując za zaszczyt. A nie dziw że to kręsił gniewny z gorącością.

Nieprzystając na tym, wygotował jinne przeciwko zuchwalstwu na jakie są wystawieni ludzie co nie-
hołdują potędze kapitałowej; zapowiadając że pójdzie dalej niezważając na żadne groźby a nieczyste szamotanie się ciemnoty i fanatizmu kastowości. Niemając na niego cenzury warszawskiej, wyprawił go 24 stycznia do Petersburga, gdzie przewidzione przez cenzurę, ukazało się w dzienniku Słowo 28 stycznia.

Tegoż dnia zaniósł skargę do sądu, o poniesioną od 23 obelgę.

Tak się rozogniła rzecz, wytoczyła w process. Od sądu zależało ocenić osnowę oskarżonego pisma, zbieg okoliczności, konsekwencje, i wyrzec czy jest obelga.

Zważywszy że drwiący z 4 stycznia Lesznowskiego artykuł, mógł żywo uczucia żydowskie tknąć i obrazić, a mianowicie klasy zamożniejszej w Warszawie;

Zważywszy, że rozgłos listów bezjimiennych, do jakiego Lesznowski przyczynił się sam, mógł obudzić w obżałowanych myśl upomnienia się pismem o drwiny obraźliwe;

Zważywszy, osnowę jich pisma, widoczna jest, że zbierając się u Ignacego Natansona, mieli na celu, uczynić wyrzut niegodnego postępuku, a skręślić sposób reparacji, a zatym o znowę lub zamysł uczynienia obelgi pomawiani być niemogą;

Zważywszy, że w obelżywym wyrażeniu się listu obwinionych, obelżywe to wyrażenie się, raczej się do czynu niżeli do osoby ściąga; a to któreby tknąć mogło osobistość poczytać można za warunkowe, gdyby reparacji nie otrzymali, niemając cech bezpośrednich osobistych obelg, uchylają się od zarzutu obelgi wprost osobistój;

Zważywszy jednak.....

Sąd niebacząc na cel i formę pisma, które całkiem zamysł obelgi uchylają, w gromadzeniu się i narażaniu podpisujących upatruje znowę; w nieprzyzwoitych wyrazach, widzi obelgę, a w dniach dwunastu upatruje rozmyślne onój knowanie: nieobliczając drugich dni dwunastu, nim się Lesznowski do zaskarżenia przyrządził. Pisma zaś Lesznowskiego w Petersburgu drukowanego nieuwzględnął wcale, jakkolwiek takie usilności czynienia sprawiedliwości sobie samemu, według artykułu 1018 prawa, z gruntu stanowisko zaskarżenia zmieniają, całkowicie nawet umarzają: co zostawiam rozsadze advokatów i apelacji.

Isidor Brünner, gdzieś tam za Warszawą, dopuścił się obelg ustnie; że zaocznie uczynione, a zatem dla braku cech przestępstwa bezpośrednich osobistych obelg, z tego zupełnie uwolniony.

Mikołaj Epsztejn, uwiedziony fałszywą powieścią jakoby Lesznowski miał rozpowiadać że go listownie przepraszał: unosi się, Lesznowskiego ciężką obelgą osobistą czynną zagraża, a zatem popadł winie kary najwyższej.

Było to w restauracji w Warszawie samój: cechy przestępstwa bezpośrednich obelg osobistych, znalazły się. Jakkolwiek różne artykuły prawa karnego do tych dwu zdarzeń zastosowane zostały, zachodzi py-

tanie, czy Lesznowski był osobiście za stołem w restauracji, że Epsztejna uniesienie staje się bezpośrednią osobistą obelgą. Chyba, że osobista Lesznowskiego obecność, nieogranicza się osobą jego, ale rozciąga, nie do całego królestwa, tylko do pewnego obrębu okolic lub ulic Warszawy.

A w powszechności rzecz nie załatwiona, niezakończona. Odpowiedzialność za listy bezjimmienne, tymczasowie uchylona, zawieszona: niepokojem napełniać musi obwinionych, bo zostając w podejrzeniu że do tego zdolni, pomawiani być mogą.

Szydercze listy bezjimmienne, spowodowały znacznej liczby szanownych mieszkańców wyznania mojżeszowego, gwałtowne oburzenie, które się w listach do sędziego pisanych okazało. Żadnego zaś, od żadnego z szanownych mieszkańców mojżeszowego wyznania nieotrzymał sędzia, coby nieroztropnie uczyniony krok czulszej młodzieży zaparł lub dezaprobował. Miał tedy moralny dowód, że płochy téj młodzieży krok, był echem powszechnych uczuć szanownych tego wyznania. Na to niebaczył.

A gdy takie milczenie, aprobatę wyskokowi obwinionych przynosi, mógł sąd moralny udział całego rodu israela polskiego dostrzedz, a przynajmniejż za możniejszych w Warszawie Żydów, o których upomnienie się zaszło; mógł jich o współnictwo pomówić,

śledztwem wyprowadzić, że oni byli podniętą i głównymi obelżywego pisma sprawcami. Nie uczynił tego.

Bolesna to rzecz Panie Merzbach, rozważać co się tam dzieje, wstydna przed cudzoziemcami którzy o tym wiedzą.

Oburzył list bezjmienny; a nie sam wyrok, cały akt sądowy wydaje się być odwetem. Zamiast uciśzać i kojić wzruszenia, akt drażni i jątrzy, wytacza towarzyskie i religijne zawziętości, rozbudza złośliwy w mieszkańcach jednej ziemi fanatizm. Nieprzystępny pojęciom civilizacji zachodu, grzęźnie w odmęcie wyobrażeń; od ośmiuset lat zamieszkałych krajowców, zwie przybyszami; gromi niewiernych co nie cisną się do chrztu, chciałby chrztem przekształcenia dopełnić.

Źle się u nas dzieje, źle. Drzę na spomnienie zapaść mogącego wyroku w apellacji. Biedaki narazili się na zniewagi, może jich czeka poniżenie. Znam z nich kilku, znam jich zacność. Pewny jestem, z wyrozumiałością i godnością ciężką krzywdę cierpliwie zniosą. Aboż zaświta dla nich lepsza doba.

Dziś w Bogu, spoczywający Lesznowski, w nie-drukowanym piśmie swym, oświadcza że nie o religiją mu jidzie, tylko się troszczy aby siemienne plemię, dotąd odosóbnione, wnarodowić się chcące, zbytniej

góry niewzięło. Są wprawdzie zapory i ograniczenia, a te wnet upadną, jidzie więc o ochronę ogółu polskiego.

Widzi, że roje biednych, od monopolizujących bogaczy, jich wyznania, od pieniężnej arystokracji żydowskiej, są zaniedbane. Chce tedy opiekować je, zmusić do umoralizowania, do pracy więcej produkcyjnej.

Zawsze tedy sprzeczne koło: źle że massy nieokazują tendencji do narodowienia się; a źle i strach, że individua, w szkołach narodowych poduczzone, narodować się pragną; a zawsze zmusić massy, jak to czynili faraony egypckie. Trudna pojedynczemu w zatrudnieniu zmiana; stokroć trudniejszą się stawa rojom; a przy rozwoju czynności jinnych mieszkańców rzeczą często niepodobną. Nie wymyślajcie więc zapory, ni ograniczeń, opiekujący się nimi; nie zagrażajcie musom lub głodem; postępujcie względem nich moralnie sami; podajcie możliwe środki do podjęcia więcej produkcyjnej pracy; podajcie, bez wstrętu, braterską rękę do udziału w waszym przedsiębiorstwie, do posług i współpracownictwa; do wspólnego zatrudnienia powołujcie jich, a najdziesięć uczciwych i moralnych.

Kłopotci się o handel, o przedsiębiorstwo, w których monopolizują zamożni. Wszędzie to tak jest;

wszędzie słyszeć można podobne utyskiwania. A w wielu razach, niełatwo dostrzegane lub nieprzewidziane okoliczności, sprawują dolegliwe krisis. Wczasie wojny sebastopolskiej, patrzaliśmy na rosnącą drożyznę, na grożący niedostatek, na ledwie nie ogłodzone po miastach ludności. Krzyczały na accapareurs, zamykających swe magazyny na lat wiele w oczekiwaniu podwyżki. Próżno było powtarzać że szczury, myszy, robactwo zżarło by jim zboże; że nie oni niedostatku powodem. Przyczyną niedostatku była domyślna zmowa małych fermierów w nadziei wzrostu ceny niedowożących, na cudzym głodzie zyskujących. Patrzaliśmy przez parę lat, przez dwie zimy mianowicie, na tysiące rodzin, z traktów i ulic, w domy ochrony zbierane, gdy w zawieszonj rękodzielni czynności, do stutysięcy robotę traciło. Wszakże to kraj wielce zagospodarowany ta Belgja; wygórowane w niej industria i ogrodnictwo. Z tego téż wygórowania, nagłe klęski lub powolnie toczące się utrapienia, gdy odbył słabieje. Patrzymy na ciągły zawód, na ciągłe uganianie się, monopolizujących wielkich przedsięwzięć, z małymi środkami. Wytrwałość nie strudzona tych ostatnich, przy niezmordowanj pracy, jedna im triumf. Nieraz jeden drugiego zrujnować zamierza, na cudzym podnosi się upadku; w pomoc do tego jidą monopolizujące zmony i podstępny. Toczą się podo-

bne wysiłki i zmagania się w powszechnym ruchu w którym między uganiającemi się niema rozróżnienia klass, plemion lub sekt jakich. Towarzyskość solidarnie spojona, wspiera się, lub sobie szkodzi; powszechną usilnością wrzody swe goji.

Monopolizująca potęga kapitałów, potworne sprawia przerażenie: a bez niej, co by było. Ta potęga waży losami świata, utrzymuje mocarstwa, albo bytem jich chwieje. Są to operacje pieniężne do których trzeba ludzi zdolnych, od jinnych zatrudnień wolnych. W Turcji, w Persji, w Asji powodują tym Ormianie; w Europie głównie Żydzi, z którymi mieszają się jinni. Być może że u nas wyłącznie oni sami, nieszczęściem za coś obcego poczytywani: kiedy w jinnych krajach są krajowcami, obywatelami. Potęga kapitałów, konieczna, potrzebna, monopolizując, uciążliwą, dolegliwą się staje, to prawda: i cóż na to? jakież są sposoby do wyswobodzenia się z téj potęgi.

W Bogu spoczywający Lesznowski podaje do wyswobodzenia się sposoby. Przez oszczędność, mówi, od lichwy; przez pracę od factotum; przez zabieźność od monopolu. Rada arcyzbawienna. Przewiduje on dobrze, że ograniczenia wnet upaść muszą i upadną, zaczym wyłączności zatarte zostaną.

Wyzwaliscie mnie Panie Merzbach, do pisania:

przyjmijcież myślą pogodną i dobrym sercem com nakręślił. W zmroku życia, zdala od wspólnej ojczyzny naszej, miłując tę wspólną matkę naszą, pragnąłbym ujrzeć wątek jej przyszłości nawinięty na wrzeciono odrodzenia i błogości.

A tym czasem, powtarzam dzieciom israela, dajcie się poznać mowie polskiej, jak jesteście w sobie. Wstydem się zapłoną najprzesądniejsi. Umilkną. Otworzy się księga obywatelska. Siła wieku, światło wieku, przełamię zawziętości i przesady. Zostanie szlachta, przy swych zaszczytach, przy drogich wspomnieniach zeszłych zasług. Przybyшем będzie od wczora przybyły, a jakiegokolwiek wyznania krajo-wiec, wedle woli swój zapisze się w obywatelską księgę, aby użył pełnych praw civilnych i politycznych, jakich dziś obywatel polski pozbawiony.

Braterskie pozdrowienie

Lelewel.



Nakład Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

- Antoniewicz**, ks. K. Żłobek, koleśda dla dzieci. Ozd. wydanie z stalorytem i nótami 25 sgr, ordyn. wydanie 5 sgr.
- Acta tomiciana**. Epistolae, legationes, responsa, actiones et res gestae Serenissimi Principis Sigismundi primi, Regis Polonie et Magni Ducis Lithuanie Per Stanislaum Gorski, Can. Cracovien. & Plocensem. Wydane przez A. T. Hr. Działyńskiego. T. I i II. 6 tal., T. III, IV, V, VI, VII à 6 tal.
- Agenda gospodarska**, czyli konotatnik na wszystkie dnie roku. Rok 1854—60 à 25 sgr.
- Andersena Improvizator**, przekładu Hieronima Feldmannowskiego. 1857. 2 tomy. 2 tal. 15 sgr.
- „ **Obrazki**, przez H. F. 1858. 10 sgr.
- Cegielski, H.** Narzędzia i maszyny rolnicze uznane za najpraktyczniejsze, a mianowicie te, które w własnej wyrobia fabryce, dla użytku gospodarzy wiejskich opisał i 156 rycinami objaśnił. 1858. Cena 3 Tal.
- Dowód**, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
- Eisbein C. I.**, nauczyciel i administrator szkoły rolniczej w Poppelsdorf. Skazówka, jak żyć, pielegnować i utrzymywać bydło rogate. Oddruk z Ziemiańska, pisma poświęconego rolnictwu i przemysłowi. 1857. 10 sgr.
- Jabczyński, Jan.** Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszymi szczegółami historycznymi byłej dyecezyi, a teraz archidyecezyi poznańskiej. 1857. 1 tal.
- Jabczyński Jan, X.** Kanonik metropolii Poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. Tom I. Cena prenumeracyjna na oba tomy 4 tal.
- Kalendarz domowy** na rok 1854—1860, à 5 sgr. papierem przekładany à 6 sgr.
- „ **gospodarski** na rok 1854—1860 à 1 tal., 1 tal. 5 sgr., 1 tal. 10 sgr., 1 tal. 12½ sgr.
- „ **poznański** na rok 1854—1860, à 10 sgr. oprawny i papierem przekładany, 12½ sgr.
- Klonowski, Teofil**, Zbiór pieśni z melodyjami w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów uży-

- wanych. Co miesiąc wychodzi zeszyt z 40 str.,
cena poszytu 10 sgr. (7 zeszytów już wyszło.)
- Kronika religijna przeglądu poznańskiego.** Prenumerata
na rok 1858. 1 tal. 15 sgr.
- Lewandowski, ks. W.,** proboszcz. Mały katechizm rzym-
sko-katolicki dla niższych klas elementarnych. Wy-
danie trzecie. 1860. 1½ sgr. 30 egzempl. 1 tal.
- Liber Geneseos illustris Familie Schidlovicie.** Z 17 mie-
dziorytami. Wydał A. T. Hr. Działyński. 8 tal.
- Liebiega, I.,** Najnowsze listy chemiczne. Przetłómaczył
Antoni Rose 1858. 1 tal.
- Loterya głoskowa,** 20 sgr.
- Łubin,** nowa roślina gospodarska. Dwie rozprawy Her-
Malczewski, Ant., Marya, powieść ukraińska. 1850. 5 sgr.
oprawne w złotybrzeg 15 sgr.
- Wickiewicz Adam,** Grażyna, powieść litewska. 1850. 5 sgr.
oprawne w złoty brzeg 15 sgr.
- „ „ Pisma. Wydanie nowe znacznie po-
większone. Z portretem autora. Warszawa 1858.
8 tomów 11 tal. 10 sgr. — Wydanie na welinowym
papierze ozdobione ośmią stalorytami 17 tal.
- Mullois, Izidor,** ks. misjonarz apostołski, pierwszy kape-
lan dworu cesarza Francuzów. Poradnik chrześcijań-
skiego miłosierdzia, przełożył na język polski we-
dług dwódziestej edycji Ludwik Miłkowski, 1859.
Cena 20 sgr. na welinowym papierze 1 tal.
mana Gropp i W. Kettego. 1854. 7½ sgr.
- Na pamiątkę pobytu Bogumiła Dawidsona w Poznaniu.**
1854. 6 sgr.
- Nehring Wladislaus,** de Reinholdi Heidensteinii scriptis
historicis. 1857. 10 sgr.
- O wynalazku balonów,** zob. Światowid.
- Pasek Jan Chr.,** Pamiętniki z czasów panowania Jana
Kazimirza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane
z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Edycja
trzecia. 1 tal. 20 sgr.
- Platona dzieła.** Przekładał z greckiego Antoni Broni-
kowski. Tom pierwszy. 1858. 2 tal.
- Przyroda i Przemysł.** Tygodnik poświęcony przystępnemu
wykładowi wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych,
praktycznemu ich zastosowaniu do potrzeb życia,
tudzież najnowszym odkryciom i wynalazkom, rok
1856, 1857, 1858. à 6 tal., oprawne 6½ tal.
- Rozrywki wieczorne przy kominku.** Z 3 stalorytami i 23
drzeworytami. 1855. 20 sgr.

Samter, J. Dr. med. Bateria Greneta i jej znaczenie w zastosowaniu galwanizmu do operacji chirurgicznych. 1859. 7½ sgr.

Spis bielizny dla gospodyń. 1855. 10 sgr.

Światowid. Zbiór rozpraw ku upowszechnieniu pożytecznych wiadomości. Z objaśnieniami rycinami. Tom I. O wynalazku balonów. Z 23 drzeworytami. 1855. 7½ sgr.

Tegniera Izajego Fritjofowa Saga, przekład Ludwika Jagielskiego. 1856. 2 tal.

Urbański, Dr. Wojciech. o kometach. 1858. 15 sgr.

Vogel P. i W. Brennecke. Rachunki praktyczne dla szkół, przełożył na język polski J. Zaborowski. Część I., oddział I., zawierający: cztery działania liczb całkowitych bezwzględnych, równoimiennych i różnoimiennych. Oddział II., zawierający: cztery działania zastosowane do ułamków tak zwyczajnych jako i dziesiętnych, obrachunki praktyczne za pomocą ułamków rozwiązywane, tudzież w krótkim zarysie naukę o potęgach i pierwiastkach kwadratowych i kubicznych. 1854. po 6 sgr.

Wilkońska, P. Irena, powieść. 2 tomy. 1857. 2 tal.

„ Pani podkomorzyna, powieść. 1857. 1¼ tal.

„ Snopek literacki, dzieło zbiorowe. 1857.

2½ tal.

„ Pan wojski. 1858. 1½ tal.

„ Fata Morgana, Powieść. 2 tomy. 1859.

2½ tal.

Woliński, J. i K. Hensel, Wypisy niemieckie dla szkół polskich. Metodycznie ułożone i wypracowane. 1852. 15 sgr.

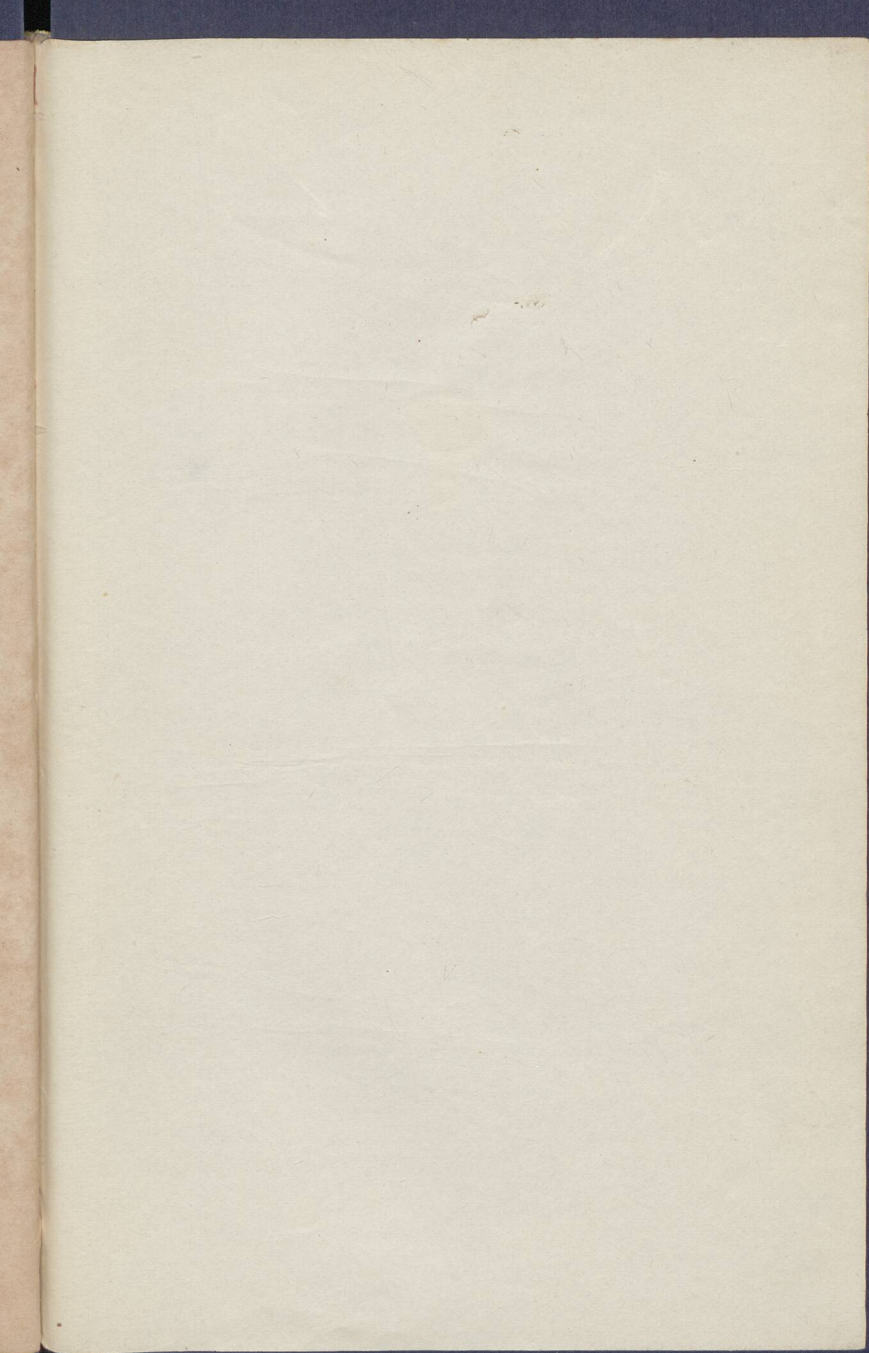
Zaborowski, Julian. De Triplici in materia cohaerendi statu. Disquisitio physica 1856. 12 sgr.

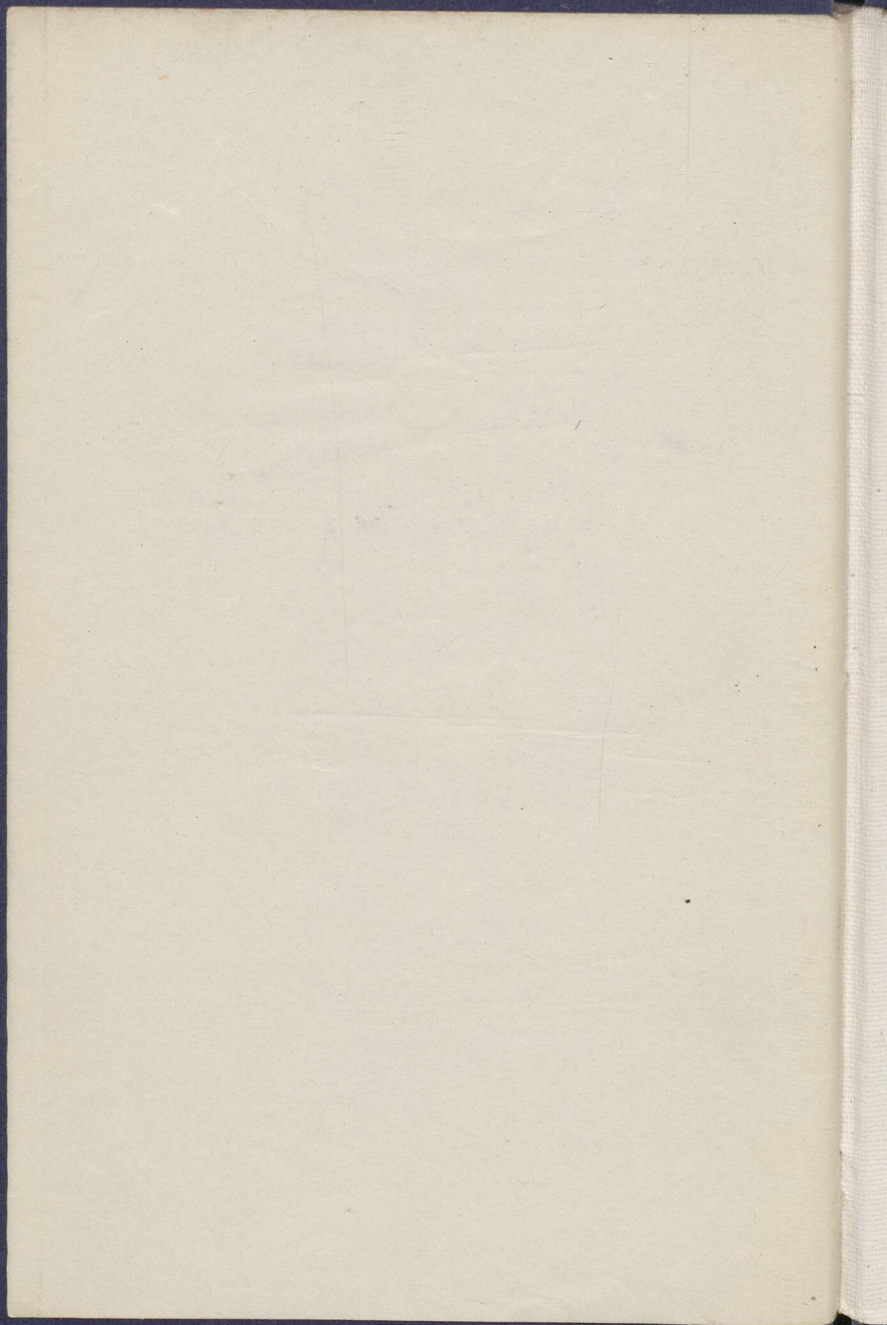
„ Wycieczka na księżyc. Z drzeworytami. 1858. 1½ tal.

Zabytek dawniej mowy polskiej. Wyd. przez A. T. Hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal.

Ziemianin pismo poświęcone rolnictwu i przemysłowi, rok 1856, 1857, 1858, 1859 à 2½ tal.

Zrządopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego. Część III. Djariusz Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 1569. Drukiem ogł. A. T. Hr. z Kościelca Wojewodzie Działyński. 1856. 6 tal.





Feb 29 861

